

Prenumerata „Kur. War.“
wynosi: w Warszawie rocznie
rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop.
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 mie-
sięcznie kop. 40; za odwołanie do
domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-jej
rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesar-
stwie wynosi rocznie rs. 8.
(w tem mieści się już opłata
pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40
oraz za opakowanie i Epspedya
cję Bar. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się
rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłano do
Redakcji nie zwracając się

Dziś: ŚŚ. Cyrylla B. i Anatolji.
Środa: ŚŚ. Amalji i 7 Braci MM.
Czwartek: ŚŚ. Sabina W. i Pelagji.
Piątek: Ś. Jana Gwałberta Opat.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51
Zachód „ „ „ 8 „ 18.

Długość dnia godzin 16 minut 27
Ubyło „ „ „ „ 16.

Sobota: Ś. Małgorzaty P. M.
Niedziela: 8 po Św. S. Bonaw. Jana z Duk.
Poniedziałek: Rozesłanie Apostołów.
Wtorek: N. P. M. Szkaplerznej.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

— Najjaśniejszy Pan, w skutku odezwy Jenerał-
Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem,
i najpoddanego przedstawienia kanclerza państwa
o udzieleniu doktorowi medycyny *Londyńskiemu* przez
cesarza niemieckiego i króla pruskiego orderu Orła
Czarnego IV klasy, Najmiłośniej raczył, 3 czerwca
dozwolić *Londyńskiemu* przyjąć i nosić udzielony mu
order. (Dz. W.)

— Przez rozkaz ministra oświecenia publicznego
z d. 17-go czerwca r. b., otrzymali urlop za granicę,
na czas letnich wakacji 1872 roku, Cesarzkiego war-
szawskiego uniwersytetu: profesorowie zwyczajni: rad-
ca dworu *Girsztowt* i asesor kolegjalny *Brodowski*,
pełniący obowiązki profesorów zwyczajnych: *Mierzyn-
ski* i *Kasznica*; profesorowie nadzwyczajni: *Luczkiewicz*
Pawłowski, *Miklaszewski*, i asesor kolegjalny *Kryszka*;
docent *Perwolf* i lektor *Benni*; nauczyciele: łódzkiej
wyższej szkoły rzemieślniczej *de-Gelder*; łęczyckich kur-
sów pedagogicznych *Kalużyński* i pełniący obowiązki
nauczyciela soleskiej katolickiej szkoły elementarnej,
w gminie Rataje, w powiecie gostyńskim, w gubernji
warszawskiej, *Danek*; na czas letnich wakacji 1872 r.
i dni czternaście—docent Cesarzkiego warszawskiego
uniwersytetu *Jezbora*; na dwa miesiące, pomocnik dy-
rektora warszawskiego obserwatorium astronomiczne-
go *Kowalezyk*. (D. W.)

— f — Znajdują się w Warszawie rozmaitego rodza-
ju złodzieje.

Złodzieje zegarków, portmonetek, chustek do nosa,
sukien, sprzętów domowych, ptastwa, zwierząt, panien,
pięścioków i fotografii.

Szanownych synów *Merkurego*, należących do
pierwszych siedmiu kategorii, łatwo nam się ustrzedz,
szlachetnie ich bowiem oblicza dała nam poznać za po-
średnictwem policji sztuka fotograficzna.

Trudniejsza nierównie sprawa ze złodziejami panien,
ale ze ci są zkadnąd bardzo przyzwoitymi ludźmi,
którzy tylko w danym razie stają się złodziejami i to
zazwyczaj posłuszni woli swoich bogdanek, że nadto
od czasu jak zaczęło się rodzić coraz więcej panien bez
posagów, zupełnie już o nich nie słycać, pozostawia-
my ich przeto w spokoju, a przystępujemy natomiast
do określenia i ocenienia działalności *Robertów* i *Ber-
trandów* ostatnich dwóch wymienionych przez nas ka-
tegorji.

Złodziej pięścioków jest to najczęściej bardzo szy-
kowny młodzieniec, stały gość salonów, teatru i cu-
kierni *Loursa*, oraz zapamiętały wielbiciel koncertów
Bilsego, lubiący przytem namiętnie psuć dorożkami
pierwszej klasy bruk *Krakowskiego Przedmieścia*
i *Nowego Świata*.

Na jego wypieszczonych próżniactwem palcach uj-
rzeć zawsze możemy sporą kolekcję obrączkowych
jubilerskich wyrobów.

Widzimy tam pięścioków kosztowniejsze i skrom-
niejsze—wspaniałe soliter z brylantem wije się dumnie
obok habrowego turkusika, a szmaragd lub rubin uśmie-
cha się protekcyjnie do kwiatka grawirowanego
w imitacji złota.

Na pierwszy rzut oka jesteśmy pewni, że ów posia-
dacz tyłu kosztowności jest co najmniej młodym ban-
kierem, ułatwiającym nabywanie rumuńskich i buka-
resztckich akcji; pochodzmy jednak za nim krok w krok
przez kilka godzin, a przekonamy się ze smutkiem, że
nasze mniemanie było zupełnie mylne.

Wejźmy za nim naprzykład do salonu w czasie
nieobecności gospodarza i gospodyni domu, mających
córkę na wydaniu. Po małej chwili zobaczymy go kłę-
żącego przed samotną panną i przemawiającego
mniej więcej w tych słowach:

„Pani, wiesz jak cię kocham! ty jesteś mojem bó-
stwem, mojem szczęściem, jedynym celem moich pra-
gnięć! Nie wierzysz mi!.. chcesz jeszcze więcej do-
wodów miłości?.. Patrz!.. biorę ten pięściok, który
masz na palcu i nosić go będę na znak, że tobie tylko
jestem wierny do zgonu!”

Panna zdenerwowana czuła słowa rokosznego
młodzieńca, pozwala sobie zdjąć z palca cenny pię-
ściok, a złodziej po tej zrzecznej operacji pożegnaw-
szy ją jak *Alfred Violetę* po duecie pierwszego aktu,
wychodzi z zadowoloną miną na miasto.

W kilka chwil później znajdziemy na pewno nasze-
go bohatera, w którymkolwiek z zakładów gastrono-
micznych, gdzie goście są obsługiwani przez panny,
i ze zziwieniem jesteśmy świadkami podobnie ode-
granej przez niego sceny z pierwszą lepszą garsonką,
z pewną jednak modyfikacją póż i wyrazów.

Drugi skromniejszy pięściok przechodzi na jego
palec, a my poznajemy wreszcie złodzieja pier-
ścioków.

Ze złodziejami fotografii rzecz się ma zupełnie
inaczej.

Złodziej fotografii, jest to zazwyczaj kolega lub
przyjaciel domu.

Korzysta on zawsze z każdego domowego zamie-
szania.

Masz u siebie gości i chcąc ich zabawić, pokazujesz
im swoje fotograficzne albumy; jeżeli tylko w będą-
cem u ciebie towarzystwie znajduje się takowe indy-
widuum, to bądź pewny, że po opróżnieniu twego sa-
lonu, dostrzeżesz w albumie brak kilku lub kilkunastu
fotografji.

Tego rodzaju panowie posuwają się jeszcze dalej.
Oto dowód:

Przed kilkoma miesiącami jednemu z tutejszych
mieszkańców umarło jednoroczne dziecko.

Zrozpaczonego ojca przyszło pocieszać w strapieniu
dwóch serdecznych kolegów.

Wyczerpawszy cały zasób przygotowanych przez
drogę, a używanych powszechnie w takich razach
komunatów, zabrali się najspokojniej w świecie do
oglądania leżącego na pobliskim stole fotograficznego
albumu.

Osierocony ojciec płakał, oni oglądali.

Przyniesiono trumnę, oni oglądali.

Włożono i zabito dziecko w trumnę, oni jeszcze
oglądali.

I byliby oglądali przez całą dobę, gdyby nie to, że
wszyscy z domu szli na pogrzeb i trzeba było zam-
knąć mieszkanie.

Uszedłszy kilkanaście kroków za pogrzebem, uczu-
ciowi koledzy odeszli najspokojniej w boczną ulicę.

Po powrocie z pogrzebu ojciec pochowanego dziecka,
porządkując w mieszkaniu porzucane rzeczy, mi-
mochodem dostrzegł, że w albumie brakowało dziesię-
ciu fotografji.

Z tego opisu mamy już najdokładniejsze wyobraże-
nie o złodziejach fotografji.

Operacje dokonywane przez nich i przez złodziei
pięścioków nie są zastrzeżone żadnym paragrafem
kodeksu i dla tego też powinniśmy sami baczną zwracać
uwagę, żeby nas w podobny sposób nie eksplo-
atowano.

Strzedz się złodzieja, jest zasługą wyrównyującą
oddaniu go w ręce sprawiedliwości, strzeżmy się więc
naszych serdecznych przyjaciół i bezinteresownych
kochanków, choćby z tej tylko wychodząc zasady, że
człowiek kradnący trzy grosze, jest tak dobrym zło-
dziejem jak ten, który kradnie miliony.

Wiadomości miejscowe.

— Jutro o godzinie 5ej po południu odbędzie się
akt roczny w Instytucie moralnej poprawy dzieci
w Mokotowie.

— Na odbytym onegdaj akcie uroczystym w tutejszej
szkole handlowej otrzymali nagrody: *W oddziale*
wstępnym: *Schefner Klemens*, *Barcikowski Józef*,
Kłobukowski Konstanty. *W oddziale I. A.* *Bułako-
wski Wiktor*, *Falencki Stefan*, *Hirsch Adolf*. *W od-
dziale I. B.* *Lubelski Henryk*, *Rosenberg Feliks*,
Brück Bolesław. *W oddziale II. A.* *Nidecki Marjan*,
Węcowski Jan, *Pollak Adolf*. *W oddziale II. B.* *Por-
adowski Franciszek*, *Zdżarski Jan*. *W oddziale III. A.*
Rosenberg August, *Makarewicz Marcin*, *Staniszewski*
Stanisław, *Steklauzer Stanisław*. *W oddziale III. B.*
Szumilin Dymitr, *Orłowski Ignacy*, *Miller Karol*.

Na zasadzie egzaminu indywidualnego, otrzymali
patenta z ukończenia całkowitego kursu nauk. *Bin-
deraegel Ferdynand*, *Białowiejski Antoni*, *Wojtkie-
wicz Oskar*, *Gulski Jan*, *Długosz Józef*, *Mergentha-
ler Gustaw*, *Seudenbeutel Ignacy*, *Frendzel Jakób*,
Szyska Bernard, *Żurawski Ewaryst*, *Brusikiewicz*
Walenty, *Welt H. Heinrich*, *Gotlieb*, *Hilkner E.*, *Kowalski*

Tytus, *Levy Izrael*, *Reiman Stanisław*, *Sierzputowski*
Kamil, *Świeca Samuel*, *Federowicz Józef*, *Schrejner*
Piotr, *Freisinger Henryk*, *Braumann Mikołaj*.

— Zeszyt majowy *Pamiętnika Towarzystwa lekar-
skiego* opuścił w tych dniach prasę. Z prac oryginal-
nych w zeszycie tym zamieszczony jest artykuł
doktora *B. Gepnera* o sposobie leczenia dyfteryeczne-
go zapalenia łącznicy oka. W dziale krytyki doktor
Majewski podał ocenę nadesłanej *Towarzystwu* roz-
prawy doktora *Gilli* o choleryze azjatyckiej. Krytyk
usprawiedliwiając zresztą każde swe zdanie wypowia-
da o tej, broszurze opinję że nie zasługuje ona na druk
w *Pamiętniku*, ponieważ zadaniem *Towarzystwa* nie
jest szerzenie błędnych pojęć lub przesądów. Jako
najważniejszy motyw krytyk powiada, że autor bro-
szury widocznie nie zna wcale nowszych prac o cho-
robach epidemicznych ani nie słycał o żadnych doś-
wiadczeniach w tym zakresie wykonanych. W pro-
tokółach posiedzeń *Towarzystwa* ciekawa jest wiado-
mość podana przez doktora *J. F. Nowakowskiego*
o zbrodni popełnionej dnia 3 maja nad brzegiem Wi-
sły przy ulicy *Czerwikowskiej*. *Wyrobica Kacper-
ska* zamordowana została zwyczajnym kozikiem któ-
rym morderca przebił na wskrosz szyję ofiary. Sekcje
lekarskie przekonały, że przy prawidłowym organi-
zmie rana owa nie byłaby śmiertelną, w tym jednak
razie w skutek wadliwego układu tętnic śmierć była
konieczną.

— Według sprawozdania *Dra* medycyny *Apte* za-
mieszczonego w *Pamiętniku* lekarskim w ciągu mie-
siąca maja r. b. panowały w Warszawie następane cho-
roby: *Katar* przewodu pokarmowego u dorosłych i u
dzieci przeważnie, *gorączka* gastryczna, niekiedy z zół-
taczka, *tyfus* wysypkowy, *zinnica*, najczęściej trzecia-
czka, nawet u maleńkich dzieci, *ospa* naturalna i zła-
godzona, *szkarlatyna*; rzadziej *rheumatyzm*; zapalenie
mózgu u dzieci podczas silnych upałów.

— Od dnia 28 czerwca do dnia 5 lipca w Warszawie
zapało na ospę naturalną dorosłych 37, dzieci 21;
umarło dorosłych 3, dzieci 4.

— W instytucie patentowanym wód mineralnych
w ogrodzie *Krasieńskich*, restauruje się blisko 700 osób.

— W okolicach *Kalisza* w wielu miejscowościach
rozpoczęto już żniwa. Plony, zdaje się, że będą po-
myślne.

— Do Warszawy z Łodzi wybiera się pan *Winkler*,
wedrujący po świecie ze swoją menażerją.

— W *Kaliszu* w dniu 25 czerwca odbyła się w par-
ku miejskim *Luterja* faatowa, z której tameczni ubo-
dzy na czysto zarobili rs. 1,101 kop. 52 1/2.

— Redakcja „*Gazety Kieleckiej*“ przyjmuje ofiary
na pomnik grobowy dla *Moniuszki* i fundusz dla jego
rodziny. Redakcja ofiarowała od siebie na ten cel rs. 3.

— Pan *Ludwik Kucharzewski*, wystawił w salonie
Akademi Sztuk Pięknych w *Petersburgu* „*Posąg*
z białego karraryjskiego marmuru, przedstawiający
młodą chrześcijankę z palmą w ręku“.— Praca ta
zyskała uznanie krytyków i miłośników sztuki.—*Ra-
da* akademicka oceniła ów posąg na 2,500 rs. i zamie-
rza wysłać go do *Wiednia* na przyszłoroczną wielką
wystawę.

— Od kilku dni pojawia się w kilku głównych pun-
ktach Warszawy dziewczynka kilkunastoletnia rze-
wnie płacząca.

W zeszłą niedzielę po południu przy wejściu do
handlu pana *Stępkowskiego*, widziano ją zanoszącą
się do placu.

Jeden z przechodniów zbliżył się do niej i zapytał:

— Co ci się stało moje dziecko?

— Zgubiłam *dwadzieścia groszy* i boję się wrócić
do domu, bo mnie matka zabije...

Przechodzień spojrział dziewczynce w oczy i rzekł:

— Kłamiesz! — Następnie oddalił się kilkanaście kroków
i poprosił jednego z napotkanych znajomych, ażeby
ją wyśledził.

— Co tobie dziecko? — zapytał zaimprovizowany
inkwizytor, objaśniony o pierwszym zapytaniu.

— Zgubiłam *dziesiątkę!*

— A więc, — odrzekł, — chodźmy do *Cyркуła*, tam
ci się zguba znajdzie.

Usłyszawszy takie *dictum* płacząca wyzyskiwaczka
litości, pobięła i znikła w kierunku ulicy *Bieleńskiej*.

W Konserwatorjum muzycznym warszawskim od początku jego założenia, pobierało nauki 500 uczniów i uczennic,—nie wszyscy z nich jednak całkowite po-kończyli kursa.

W pierwszym szkolnym półroczu 1868 r., po otwarciu na nowo Konserwatorjum, zapisało się tylko 68 uczniów płci obojczy,—lecz już w roku następnym 1869 zapisanych było razem 109—w r. 1870,—126 a w roku 1871—160.

Progressja liczby zapisujących się, z każdym półroczem, jest niezbitym faktem przemawiającym tak za pożytkiem jak i na korzyść naszej instytucji.

Z owej liczby ogólnej 500—250 odbyło tak kurs Konserwatorjum, że mogło otrzymać odpowiednie patenta lub świadectwa kwalifikacyjne,—a z tych więcej 150 pozyskało rozmaite posady rządowe, lub stałe miejsca prywatne.

Z liczby naszych uczniów i uczennic, jedenastu pełni obowiązki nauczycielskie w szkołach rządowych. W samym Konserwatorjum mieści się czterech.—W orkiestrze wielkiego teatru 12-tu. Obowiązki organistów przy kościołach zajęło przeszło 50-ciu,—na chórach katedralnych jest osób 15-cie, kapelmistrzami orkiestr wojskowych 2-óch, kilka uczennic wyszło na głośne zagraniczne śpiewaczki;—z uczniów zaś znaczna liczba znajduje się na prowincjach Cesarstwa i za granicą i zajmują tam zaszczytne posady.

„Gazeta Lekarska“ podała artykuł doktora medycyny Wiktora Jagielskiego, przedrukowany z angielskiej gazety „British medical Journal.“ Pan Jagielski prostując pomyłkę zaszła w artykule „The Geography of Phthisis (Geografia suchot)“ mówi: „Zakłady kumysowe nie są jeszcze w ogólnem użyciu w Europie, wszelako mnożą się one corocznie, a więcej jeszcze literatura o tym przedmiocie wzrasta szybko i staje się coraz bardziej interesująca, fakta te mogą być sprawdzone w katalogach księgarskich wychodzących w Lipsku i w Petersburgu. Ile mi wiadomo Dr. Sthalberg obecnie kieruje wielkim Zakładem kumysowym w Petersburgu, a drugi zakład również wielkiem zaszczycony zaufaniem istnieje w Warszawie pod zarządem doktorów Przysiańskiego i I. F. Nowakowskiego; w Odessie Dr. Lewinsohn stoi na czele podobnego Zakładu; w Moskwie Marecki, w Ottenstein w Saksonii blisko Drezna Dr. With młodszy, w Samarze, Berlinie i różnych częściach Europy znajdują się obecnie jeszcze większe i mniejsze tego rodzaju Zakłady, cieszące się wzrastającym ciągle powodzeniem. Nadto podobne zakłady urządzają się obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki.“

W Londynie istnieje od dwóch lat fabryka kumysu i z tej wielu lekarzy tutejszych przepisuje kumys dla swoich chorych. Nakoniec moje własne spostrzeżenia i doświadczenie mówi dalej Dr. Jagielski upowiadając mnie do powiedzenia, że dobre skutki kumysu nie zależą od miejscowości, lecz że tutaj także dobrodziejstwa z niego dają się uzyskać jak i w Tartarii.

Ustawicznie padające deszcze szkodliwie wpływają na urodzaje. Buraki cukrowe w wielu miejscowościach prawie zupełnie wymokły, w innych gdzie były na wyższych gruntach sadzone, bardzo są liche i w każdym razie nie obiecują dobrego zbioru.

Kampania cukrowa zeszłoroczna była bardzo mała i tylko dawniejsze zapasy wpływały na równowagę cen.

Dobrodziejstwa tego, aby rok zeszły mógł na przyszłą kampanię coś świadczyć spodziewać się nie możemy, a nawet fabrykanci obliczając swe zapasy doszli do przekonania, że w ciągu trzech lub czterech miesięcy przyszłej kampanii produkcja tutejsza nie wystarczy.

W obec tak niekorzystnych warunków, ceny cukru zaczęły się podwyższać i od połowy przeszłego tygodnia, podniesienie to coraz z większą objawia się siłą. Kupcy o ile można wstrzymują się od znaczniejszych zakupów, ograniczając się jedynie do potrzeb bieżących.

W mniejszych partjach nabywane gatunki pierwszorzędne, jak Hermanów w ostatnim czasie płacono po rsr. 5 kop. 10 do rsr. 5 kop. 15 inne jak Elzbie-tów Konstancją, Leszmierz i Rytwiany od rs. 4 k. 85 do rsr. 4 kop. 95. Guzów i Ostrów zakupione w dużej partji płacono po rsr. 4 k. 95.

Mączki cukrowej zagranicznej bardzo wiele znajduje się w handlu, płacona jest po rsr. 4 kop. 20 za kamień 24 funtów.

Dzisiaj w Teatrze Letnim, z powodu nagłej słabości p. Filleborna, w miejsce zapowiedzianego z rana afiszami „Fausta“, przedstawionem będzie „Życie Paryżkie“.

W Janczewie o 4-ry mile od Tykocina, znajduje się znakomita oranżeria i ananasarnia dziedzica tych dóbr p. Kisielnickiego. Prowadzona jest przez naszego rodaka, który za granicą gruntownie wykształcił się w botanice i wyższem ogrodnictwie, i ma u siebie rodzaj szkoły ogrodniczej, bo zwykle posiada 10 sta-łych ludzi do pomocy i nauki. W tym roku zakupiono

do Warszawy z Janczewa około 2,000 funtów ananasów, podobno funt po rs. 1 kop. 20. Sprzedaż kwiatów odbywa się tylko do jednej Łomży, zwłaszcza w porze karnawałowej; Łomża też głównie z Jancze-wa zaopatrujesię w bukiety. Podobno jednak tak znakomity zakład nie przynosi ani grosza czystego docho-du właścicielowi.

Przed kilku dniami do kasjera kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, zgłosił się jakiś staroza-konny, żądając żeby mu wydano bilet do Brymberga. Kasjer wydał bilet do Bydgoszczy.

W parę minut starozakonny znów stanął przed kasją.

— Ja prosilem o bilet do Brymberga.

— A właśnie dałem taki.

— Nu, to do Bydgoszczy, ja takiego miejsca nie znam.

Z biedą zaledwie zdołał kasjer wytłumaczyć staro-zakonnemu, tutaj urodzonemu i tu mieszkującemu, że Bydgoszcz a Brymberg (zostawiamy tu umy-slnie nazwę przez interesanta wymówioną) to jedno i to samo.

(Art. nad.) W N. 146 „Kurjera Warszawskiego“ zamieszczone jest zażalenie „jakiegoś jegomości, który uproszony przez damę w podeszłym wieku o zakupie biletów do klasy 3 ej kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej otrzymał odpowiedź od kasjera w tych wyrazach „Niech ta pani sama przyjdzie“

Interesant pyta się czy osoby kupujące bilety mają obowiązek osobiście stawić się przed kasjerem.

Obowiązku tego nie ma, ale kasjer powinien się pilnować kolei. Pomiędzy publicznością napływającą do kassy nie ma dystynkcji ani wyłączeń, kto pierw-szy ten lepszy.

Jegomość ów zakupił już dla siebie bilety i odcho-dził od okienka, kiedy jakaś pani z pomiędzy osób przystępujących do kassy zażądała, ażeby nie odda-jąc się jeszcze kupił i dla niej bilety. Nieznany ów pan zaczął wypytywać się tę panią ile chce nabyć bi-letów i dokąd. Ze zaś stojąc w samym okienku tamo-wał cyrkulację, a pani owa na mocy przepisów obo-wiązujących i słuszności powinna była koleją przystą-pić po bilety, więc kasjer odmówił pierwszeństwa i dopiero wydał żądane bilety interesantce, kiedy z kolei sama po nie przysłała. Jak widzimy, więc że w całej tej sprawie słuszność nie jest wcale po stronie autora artykułu.

A. W. W ciągu ubiegłego tygodnia handlowego to jest od dnia 28 czerwca do włącznie 5 lipca r. b. wystawio-no na sprzedaż na targach warszawskich była roga-tego sztuk 1,176 a mianowicie 878 wołów i 15 krów stepowych, oraz 126 wołów i 157 krów krajowej rasy.

Największy transport przybył z Brześcia Litewskie-go w liczbie 580 wołów i 15 krów, z Włodawy mieli-smy 298 wołów, ogółem 893 sztuk stepowych, pozosta-łe zaś 283 sztuk, przypada na rozmaite miejscowości Królestwa.

Z powyższej ogólnej liczby rogacizny wystawionej na sprzedaż a mianowicie 1,176 sztuk, rzeźnicy i dostaw-cy tutejsi zakupili na rzeź i spożycie miejscowe 815 sztuk, to jest 748 wołów i 15 krów stepowej, oraz 47 wołów i 5 krów krajowej rasy.— Na takiż sam cel za-kupiono do miejscowości pod Warszawą leżących jak Powązki i Mokotów 102 wcy stepowe, do Płocka, 18 wołów stepowych, do innych okolic odleglejszych, 77 wołów i 105 krów krajowych, pozostało w Warszawie lub przedmieściu Pradze, na chowanie dla mleka 29 krów krajowych, zaś 2 woły i 18 krów krajowych, wy-prowadzono z targu niesprzedane.

Oprócz tego w czasie na początku oznaczonym, spro-wadzono przez rogatki miejskie rozmaitego gatunku mięsa ogólnej wagi 199,120 funtów, a mianowicie, a) wołowiny 88,400 funtów, b) baraniny 40,520 funtów, c) cielęciny 11,320 funtów, d) wieprzowiny 58,880 funtów.

W ilości mięsa pod a) wykazanej, pomieszciliśmy łą-cznie nadesłane drogą żelazną Warszawsko-Terespol-ską z Brześcia Litewskiego 14,400 funtów wołowiny.

Porównyując dostawę wołów i mięsa zeszłotygo-dniową, z dostawą tychże przedmiotów w tygodniu za-przeszłym, widzimy, że tydzień zeszły wykazuje od 75 sztuk więcej rogacizny i o 1,400 funtów więcej mięsa. Cyfry te w porównaniu do tego co w ogóle przez ty-dzień było sprzedawane są mało znaczące i oba targi za równe prawie uważać można.

Dziś o godzinie 11tej przed południem, ukazał się ogień w kierunku Wolskich rogatek. Straż ognio-wa części 4tej, ruszyła w tę stronę, lecz została zwró-coną od ogrodu Ohma, okazało się bowiem, że ogień wszczął się daleko za rogatkami.

W dniu wczorajszym w jednym z kościołów w kaplicy w której wystawiają nieboszczyków wynikł ogień.

W kaplicy stało kilka odkrytych trumien— w oko-ło zaś nich gorzały świece.

Przy jednej, która stała najbliżej, a której czas ekspertaży już się zbliżał, dopalały się świece stojące

w kandelabrach około głowy zmarłego. Publiczność powoli zgromadzała się. Któs z przychodzących chcąc przystąpić do zmarłego potrafił kandelabr— i w tej-że chwili ogień objął lekką kapę przykrywającą po-duszkę trumny, następnie zaś samą poduszkę. Nim zdołano przytłumić płomień, włosy zmarłego uległy już opaleniu—i gdyby nie szybki ratunek nie tylko ta jedna trumna, lecz nawet kaplica cała mogłaby była się stać pastwą płomieni.

W ciągu soboty i niedzieli, znajdowało się na widowi-skach i zabawach osób: w Teatrze Letnim w sob. 518, w niedz. 635; w Teatrze Wielkim w niedz. 244; w Teatrze Rappo w sob. 450, w niedz. 540; w cyrku Salamofskiego w sob. 615, w niedz. 412; w Dolinie Szwajcarskiej w niedz. 2070; w Eldo-rado w sob. 469, w niedz. 838; w Alhambra w sob. 1186, w niedz. 1101; w Alkazarze w sob. 900, w niedz. 860; w Ti-voli w sob. 445, w niedz. 1040; na loterji 5565.

W tychże dniach, pochowano na cmentarzu prawosław-nym ciał zmarłych męz. 2, kob. 1, dzieci —, na cmenta-rzu katolickim: męz. 11, kob. 12, dzieci 36, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męz. —, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męz. —, kob. 1, dzieci —. (Gaz. Polic.)

W tychże dniach przyjechało do Warszawy osób 740, wyjechało 696. (G. P.)

„Wil. Wiest.“ podaje, że Najjaśniejszy Pan, na skutek przedstawienia ministra oświecenia w dniu 22 czerwca najmiłościwiej zezwolił raczył na przyjęcie 30,000 rubli, ofiarowanych przez dymisjonowanego sekretarza kolegjalnego hrabiego Jana Tyszkiewicza, z podziałem tej sumy w sposób następujący: Rubli 25,000 użyć na urządzenie drugiego gimnazjum realnego w Wilnie, a 5 tysięcy wydać na rzecz Towarzy-stwa dobroczynności p. n. „Dobrochófną kopiejka“, ofiarodawcy J. C. Mość rozkazał oświadczyć podzię-kowanie.

Niemców opętał tak silny paroksyzm posyłania telegramów winszujących, że na ten raz nawet zapo-minają, iż za telegramy płacić się musi gotówką od-wyrazu według taksy. Petersb. Wiad. przytaczają wy-słany z Dorpatu do cesarza niemieckiego d. 17 (29) czerwca telegram tej osnowy: „że mieszkający w tem mieście obywatele Cesarstwa Niemieckiego pozdra-wiają cesarza i króla Wilhelma“ z powodu, „iż dziś jest pięćdziesiąta jpiąta rocznica przejazdu ks. Wilhel-ma przez Dorpat“. Tenże dziennik przytacza dzięk-czynną odpowiedź z wód emskich w imieniu cesarza niemieckiego wyprawioną przez tajnego radcę gabinetu przybocznego von Wilmowskiego.

Słyszeliśmy, piszę „St. Peterb. Wied.“ że oddział sanitarny na wystawie politechnicznej w Moskwie, ma zamiar zaproponować zarządom dróg żela-znych, urządzenie niedrogich baraków przy linjach komunikacyjnych, a to w celu dania przytulku i po-mocy lekarskiej w razie choroby pasażerom z klasy uboższej. Taż gazeta zapewnia że projekt ten nie napotka przeszkód ze strony zarządów, i myśl ta szla-chetna wkrótce zostanie urzeczywistnioną.

Z Płocka.— Na ostatnim targu piątkowym w Płocku, w skutek rozpoczętego już w okolicy żniwa, bar-dzo mało dowieziono nabiątu. Pszenicy dostrzedz nie mogliśmy wcale; korzec żyta płać od 31—32 złp. korzec owsa od 17—20. Sieczki na całym targu było 6 worków tylko w cenie od 1 złp. 20 gr.—2 złp. Za to dowóz jagód i innych owoców znaczny.

Obecnie w Płocku na ulicach, z wyjątkiem dni tar-gowych panuje cisza grobowa, przechodzący mijają się w milczeniu, a niekiedy tylko przesunie się jaki powóz.

Uczniowie gimnazjum powyjeżdżali do domów ro-dzicielskich na ferie; nabożeństwo czerwcowe, odpra-wiające się codziennie przed wieczorem w kościele katedralnym, a na które publiczność, chcąc użyć za-razem przechadzki i modlitwy, dosyć licznie się zbiera-ła, skończyło się z dniem 3 b. m.—Nie mamy teraz nic takiego, co by umysł nasze zająć mogło. między starami afiszami, przypominającemi nam o minionym dawno odczycie, fantowej loterji i t. p. nowego nic nie dostrzegamy.

Nasze czasomiary uznały także, widać, za stosowne odpocząć sobie: kompas bowiem istniejący na skwerze nadwiślańskim zrzucił z siebie kapitel, dla niewiado-myh nam przyczyna; zegar wieżowy przy Tumie, po-dał się na urlop a zapewne zabierając się do dłuższe-go spoczynku,—ogłosił się ze wskazówek.

Młodszy brat tumskiego ratuszowy, także jakoś majacząc zaczyna; jesteśmy w obawie, czy to już nie wstępne symptoma przyszłej nieczynności, gdyby zaś i ratuszowy zechciał używać wczasu, nie mieliby-smy już ani jednego zegara publicznego.

Jak na teraz, to z pocieszających wiadomości do-nieść mogą tylko to, że naprawa bruku na ulicy wiod-ącej do przystani statku parowego na ukończeniu. Przybywający więc z miast nadwiślańskich, parochod-em, nie będą, jak to miało miejsce dotychczas, znie-chęcać się na samym wstępie do naszego miasta, z powodu złego bruku. H. B. T.

Z Czystochowy.—Dnia 27 z. m. odprowadziliśmy na wiecz-ny spoczynek a. p. Alojzego Muszyńskiego Emeryta niegdý

Rewizora okręgowego dochodów Skarbowych, który po kilkuletniej dolegliwej chorobie skutkiem paraliżu, przeszedł z tego świata d. 25. t. m. o godzinie 11 z rana, przeżywszy lat 58. Ks. Konstanty Bienkowski Wikaryusz miejscowej parafji, zajmujący się pogrzebem, przewodniczył we wszystkim, całem temu żałobnemu obrzędowi. On eksportował zwłoki z domu do kościoła, nazajutrz z kościoła na cmentarz, i chował; on odprawił nabożeństwo i kondukt, przy asystencji swego Kolegi Ks. Zychowicza, on powiedział mowę, w której nie w kwiecistych wyrazach skreślił rys żywota i zasług ś. p. Alojzego, ale w pełnych prawdy jego gorliwej pracy, za co otrzymał znak nieskazitelnej służby te widome świadectwo prawości urzędnika, pocieszał w swej mowie strapioną wdowę: że Bóg z Opatrzności swojej zesłał dla niej błogosławienstwa, za jej trudy i poświęcenie, których nieszczęśliła, żeby tylko przywrócić zdrowie, i przedłużyć dni życia ukochanemu mężowi. Dzięki Wam za to wszystko i uwielbienie Szanowny Kapłanie, tem większe że nieproszony, jedyńie z szczerą chęcią woli zadość wszystkim uczynić. Oby podobna szlachetna myślą każdy natchniony tym torem postępował, a osieroconym wdowom współczucie i ulgę w cierpieniach przynosił. Niech to Waszej skromności nieobraża, czcigodny Kapłanie taka ofiara, miła Bogu miła ludzom. — 6494 —

+ Za duszę ś. p. Jakóba Piotrowskiego, b. Prezesa Dyr. Szcz. Tow. Kredytowego, w dniu 10 b. m., odbędzie się msza żałobna o godzinie 9 ej, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej. — 6535 —

+ Za spokój duszy ś. p. Wandy Nowackiej, z Gościckich odbędzie się w kościele Ś. go Antoniego przy ulicy Senatorskiej Nabożeństwo w dniu 10 b. m. o godzinie 10-iej rano, jako w rocznicę śmierci na które zaprasza mąż. — 6516 —

+ Koledzy uniwersyteccy ś. p. Edwarda Lewandowskiego, zapraszają na mszę żałobną, która za duszę jego odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 10-iej rano w kościele Ś. go Józefa Opieki na Krakowskim Przedmieściu na wprost ulicy Królewskiej. — 6528 —

+ W dniu 10 b. m. to jest we środę, o godzinie 9 tej rano, w kościele Ś. go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Emilji z Stuartów Krasuskiej, na które pozostali synowie i córka zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. — 6536 —

— Zmarli w Kaliszu: w dniu 29 czerwca Franciszek Marcinkowski, urzędnik Rządu Gubernjalnego przeżywszy lat 37; a w dniu 28 t. m. Jan Kosmalski, także urzędnik Rządu Gubernjalnego przeżywszy lat 31.

— W Lublinie, w d. 27-ym czerwca, przeniosła się do wieczności Amalja z Mejerów Klem, obywatelka ziemska, przeżywszy lat 52.

☞ W dniu 29 czerwca r. b., w kościele parafjalnym na Pradze pobłogosławionym został związek małżeński zawarty między panem Aleksandrem Mattel wdowcem, urzędnikiem kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, a panną Bożeną Janczewską, córką ś. p. Wawrzyńca b. Rejenta gubernji Płockiej i żyjącej Antoniny z Krasnodębskich Janczewskich. — 6549 —

— Dziś rano w domu Nr 42 w rynku Starego Miasta wypalano sadze, których dla budowy komina nie można było inaczej usunąć. Dla bezpieczeństwa znajdował się przy tem oddział straży ogniowej z Ratusza.

Kronika zagraniczna.

+ Dnia 3 b. m. umarł w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Henryk Suchecki, licząc lat 61. Lingwistyka słowiańska była głównie badań jego przedmiotem. Długi pobyt jego w Pradze i stosunki z Czechami, wpływały przedewszystkiem na jego naukowe prace. Był członkiem Towarzystw naukowych w Krakowie, Poznaniu, Pradze, Lipsku, Halii, Greifwald (Gryfinie). Od r. 1857 do 1865 był profesorem języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Pradze.

× Poemat Juliusza Słowackiego, pod tyt: „Ojciec zadumionych“, przetłumaczony został na język niemiecki przez Teodora Stahlbergera; przekład wydany został w Krakowie.

× We Lwowie, w tych czasach otwartą została szkoła strycharzy. Ma ona na celu wyuczenie robienia cegieł, drenów, dachówek i budowania pieców. U nas przedewszystkiem trzeba by wyuczyć robienia cegieł tańszych niż są obecnie pomimo niewielkiego na nie popytu.

Przegląd polityczny.

„Bien public“ przybywa z posiłkami dla Agencji Havasa i odwołuje równie jak ona wszelkie pogłoski o sprzyśnięciu się rojalistów przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej. Nowy sukurs niewielkie będzie miał znaczenie. Sprzyśnięcia nie ma — ale nie dla tego że go nie było, tylko z powodu niemocy tych którzy je tworzyli. Było porozumienie się na *człowiek* przypadek. Kto wie, mówiono sobie, może Thiers ciągle drażniony, postawi kwestję rządową, choć się tego w samym początku wyrzekł, a może się nazbyt w rozprawach uniesie — człowiek już wiekowy liczy siedmdziesiąty szósty rok życia — nieszczęście łatwo przyjść może. Wszak „Journal de Paris“

prawdziwy organ rojalizmu prawego środka od czasu emigracji p. St. Marc Girardin z Debatów rozbił ją na trzy formy spiskowania — wcale się rzeczy samej nie wypiera i do pewnego działania to jest do tak zwanej obrony zasad konserwatywnych przyznaje rojalistom jak najdoskonalsze prawo. Pod tę obronę wszystko się da podciągnąć i intryga i cała walka spiskowa — jaką prawica przeciwko Rzeczypospolitej prowadzi. Wszak raz już rozdano sobie portfele, dla czegożby sobie i teraz tej przyjemności zrobić nie miano?

Niewierzyć w knowania, o których pisały wszystkie dzienniki, równie byłoby niewłaściwym jak obawiać się ich praktycznych skutków. Są to pałace z kart, ale stawianiem ich zabawiać się będzie zawsze każde stronnictwo bez zasad, nie przynoszące nic przyszłości tego środka w którym się rozwija, stronnictwo przyczepione tylko do jakiejś osoby lub podania, niemające za sobą opinii kraju, podpory w inteligencji i namiętności społecznej. Prawica wie, że sztandar jej wyblakł, że żadnego już godła na nim dopatrzeć się nie podobna, stwarza sobie więc ideał, który nazywa konserwatyzmem, bezpieczeństwem i spokojem Francji, a sama przynosi krajowi swemu niebezpieczeństwo i niepokój. Mało jest stronnictw w równym stopniu zasługujących na prostą nazwę fikcji, jak stronnictwo rojalistowskie w Wersalu. Samo w sobie niezgodne, nie ma ono żadnej idei przewodniej, nie może więc mieć żadnej polityki, rozumu i cierpliwości. Stronnictwo takie nie może się zdobyć na żadne czyny, lecz tylko na głupie wybryki, ilekroć więc o nich slyszymy, niepowinniśmy ich za niepodobne uważać, leżą one w istocie rzeczy.

Marszałek Mac Mahon nie posunął się tak daleko jak o nim dzienniki pisały, ale że się dał wciągnąć w intrygę, choćby w sposób najniewinniejszy, to widać z usilności z jaką i on i żona jego odwiedza salony p. Thiersa i z większej jeszcze usilności, jaką okazują organa półrządowe w zawiadomianiu o prawdzie każdego kto chce i nie chce o niej wiedzieć. Marszałek wycofał się w porę a może przez p. Thiersa z drogi zwróconym został. Co do niego zaprzeczenie może być o tyle prawdziwym, że marszałek mógł nigdy nie myśleć o zwałeniu p. Thiersa i poparcie swoje dawał tylko przeciwko republikańcom nie na chwilę obecną, ale na przyszłość.

Kazimierz Perier bronił d. 6 poprawki postawionej do art. 1 prawa o podatku na tranzakcje handlowe. W ostatnich wiadomościach podajemy tylko polityczną stronę mowy; argumentacji do samego przedmiotu skierowanej nie znajdujemy. Wywód polityczny był dość oryginalnym, jeśli na prawdę mówca zbierał na przemian oklaski to jednej to drugiej strony zgromadzenia. P. Perier należy do stronnictwa, które gdyby się nie obawiało mieć oddzielnej swej nazwy, najwłaściwiej przezwąć by się powinno stronnictwem *juste-milieu*.

Podatek proponowany przez p. Perier jest zupełnie nowym podatkiem, a jego poprawka nowym przeciwprojektem. Perier chce zaprowadzić podatek dochodowy ze wszystkimi jego znamionami. Podstawą podatku będzie czysty dochód obliczony przez samych kontrybuentów, po strąceniu długów i ciężarów. Podatek ten opiera się zatem na sumieniu każdego obywatela. Tego właśnie oparcia obawiał się p. Thiers i dla niego to głównie przeciwko angielskiej zasadzie opodatkowania powstaje. Perier nie lęka się nadużyć i więcej wierzy w prawość francuską niż prezydent. Podobno znaczna już liczba świadczyła się z gotowością popierania projektu głosów Periera. Jeśli istotnie podatek dochodowy nałożony na handel i przemysł przyniesie 100 milionów, jak wykazywał bankier Gouin, to zgromadzenie nie lepsze uczynićby nie mogło nad bezwarunkowe przyjęcie wniosku Periera. Oprócz opłaty 3% od czystego dochodu osiąganego przez przemysł i handel, wnioskodawca proponuje podwyższenie o drugie tyle opłat za inne patenta nie handlowe i nie przemysłowe.

Podczas gdy horyzont polityczny w Europie przedstawia tak pokojowe widoki jakich już od wielu lat nie widziano, w jednym tylko Rzymie odbywa się praca dążąca do tego, ażeby świat bez troski tego pokoju nie używał. Z gorliwością, która tylko litość wzbudzać może, Watykan i jego organa sięją rozdwójnie we wszystkich krajach, i rozpoczynają wojnę ze wszystkimi prawie rządami, używając do tego wszelkich możliwych środków. Pomijamy tu napaści na Niemców, któremi przepelnione są szpalty półrządowego „Osservatore Romano“; postawa przyjęta od pewnego czasu przez to państwo względem Kurji rzymskiej, musiała namiętnie usposobić obóz ultramontański, ale wspomnieć nam wypada o liście do kardynała Antonellogo, krytykującym jak wiadomo, rząd włoski w sposób niezbyt parlamentarny. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd włoski wystosował z powodu tego listu depeşe okólnikową do swych reprezentantów zagranicą, i zwrócił w niej uwagę na

sprzeczności w jakie się papież tym dokumentem zamknął. „Giornale di Roma“ zawiera rozbiór tego okólnika, w którym wykazano jest, że papież sam i postępkami swemi i słowami, dowodzi tylko jak zupełnej i nieograniczonej używa swobody. Trzyma się on polityki jaka mu się wydaje odpowiednią, i sam świadczy, że wystąpił publicznie do walki z cesarstwem niemieckim. Dalej powiedziano w okólniku, że nie tylko wszystkie czynności religijne dokonywane są bez przeszkody, ale nawet że rząd toleruje takie uroczystości których doniosłość polityczna nie może być dwuznaczną. Duchowni mają w Rzymie wszelką swobodę ruchów, a jeżeli duchowieństwo było przedmiotem napaści dziennikarskich, wynagradzało sobie to jak najszerszem korzystaniem z wolności prasy, jak o tem świadczą codziennie protegowane przez Watykan dzienniki. Po przytoczeniu rozmaitych innych faktów, nota kończy się wnioskiem, że papież ściśle biorąc na nic się uskarżać nie może i że rząd zdecydowany jest nadal jak i dotąd energicznie prawo wykonywać. Słowem, dowiedzione jest, że na brak swobody nie może żalić się ten, kto codziennie z niej bez ograniczeń korzysta. Sądząc z telegramu z Rzymu, kościół chciałby nawet z konstytucji włoskiej ukuć sobie broń do walki przeciwko państwu włoskiemu. Arcybiskup neapolitański wystosował do proboszczy swojej diecezji okólnik, w którym załeca im, ażeby parafjan swoich przekonywali o potrzebie przyjmowania udziału w wyborach. Zdaje się, że duchowieństwo we Włoszech pragnie się stanowczo przerzucić na pole działalności politycznej, tem więcej, że wszelkie spekulowanie na interwencję zagraniczną, z każdym dniem staje się bezzasadniejszym.

Pod tym względem p. Thiers wyraził się w Zgromadzeniu narodowym bynajmniej nie dwuznacznie. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej niezbyt przyjaźnie patrzy na ukształtowanie się Włoch na wielkie mocarstwo, ale oświadcza, że istnienie takiego państwa jest już faktem spełnionym, z którym liczyć się musi każdy miłujący pokój. P. Thiers oznajmia nawet, że rząd francuski pozostaje w dobrych stosunkach z Włochami, i nadal pozostać w nich pragnie. Włochy wiedzą zapewne dobrze, że podobne odzwianie się prezydenta skierowane jest przedewszystkiem pod adresem prawicy Zgromadzenia narodowego; ale z drugiej strony dla agitatorów klerykałnych dobre to ostrzeżenie, że od Francji nic się spodziewać nie mogą.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Wersal 6-go — Zgromadzenie narodowe. Kazimierz Perier wywodzi dalej swój projekt sformułowany wczoraj (3% opłaty na skarb od handlu i przemysłu). Wnioskodawca mówi o konieczności załatwienia kwestji podatkowej. „Nie należę do tych, woła Perier, którzy poparcie swe ofiarują prezydentowi Rzeczypospolitej jak towar do nabycia. (Huczne oklaski po lewej wielkie wzburzenie po prawej stronie zgromadzenia). Audelarre mówi parę słów wśród zgłędu. Perier ciągnie dalej: ale kwestje polityczne nie powinny być łączone ze skarbowymi i w tych ostatnich można nie iść razem z rządem. W rzeczach polityki trzeba się zapytywać opinii politycznej, aby brać z niej natchnienie, ale nie na to aby jej w niewolniczy sposób służyć. (Oklaski z prawej strony) (?)

Brogie zdaje sprawę z konwencji zawartej z Niemcami. W sprawozdaniu nie ma wcale złośliwych alluzji, jakie zapowiadano. Brogic proponuje przyjęcie konwencji. (Wielkie zadowolenie w lewicy). Żąda, aby jeszcze przed ustąpieniem wojsk niemieckich w czterech departamentach, które opuszczone zostaną dopiero 1 marca 1874 i 1 marca 1875 r. urządzić baraki, ze względu na dogodność mieszkańców.

Po zatwierdzeniu konwencji, Bruu i Buffet przemawiają znowu w kwestji podatkowej.

Paryz 6 go. — Co do sprzyśnięcia rojalistów, szczególnie podane przez dzienniki mimo zaprzeczeń są zupełnie zgodne z prawdą. Thiers o wszystkim zawiadomiony został we czwartek przez deputowanego Choiseul, republikanina umiarkowanego. Rojaliści wcale się jeszcze z Thiersem nie pogodzili. Dzienniki ich nie przestają napadać na prezydenta.

Paryz 6 go — Zapowiadają że na przyjęciu deputacji lewicy we czwartek, Thiers oświadczył gotowość wyrzeczenia się podatku na materiały surowe. Prezydent jednak dodał, że zgromadzenie musi postarać się o inne źródła dochodu, mianowicie powinno ustanowić opłaty od tranzakcji handlowych i podnieść istniejące opłaty patentowe.

Bern 6 go. — Rada stanów udzieliła radzie związkowej 400 tysięcy fr. na koszt udziału Szwajcarii w wystawie Wiedeńskiej i kwotę 25,000 fr. przeznaczoną dla robotników mających zwiedzić wystawę podnieść na 30,000 fr.

Wiedeń 6-go. — Pogłoski o dymisji ministra oświaty Stremayera bezzasadne. Również wszystko to co mówią o nieporozumieniu wybuchłem w łonie gabinetu węgierskiego i o bliskim przetworzeniu się

stronictwa Deaka, jest tylko tendencyjnym zmysłem, użytym przez opozycję za broń podczas wyborów.

Madryt 6-go. — W ministerjum skarbu podpisano układ z Bankiem paryżkim o pożyczkę 40 milionów franków. Z Biskai donoszą o poddaniu się ostatniego oddziału karlistowskiego pod wodzą księdza Guernica.

Rzym 6-go. — Myśl interwencji zbrojnej w Hiszpanii stanowczo porzucona. Wiadomości z kraju tego dochodzące, mają coraz groźniejszy charakter. Do Spezzia wysłano ztąd tajemne(?) rozkazy, aby dwa statki trzymane były w pogotowiu do odpłynięcia na każde wezwanie. Jeszcze przed wyborami (do kortezów) obawiają się wybuchu rewolucyjnego.

Zagrzeb 6-go. — Projekt adresu już gotowy. Kroaci stosownie do prawa z r. 1868 wysyłają deputowanych na wspólny sejm do Pesztu. Wyrażają zadowolenie z nowych projektów komunikacyjnych. Oświadczają gotowość wybrania komissji regnikolarnej dla uregulowania granicy z Węgrami. Stała deputacja regnikolarna musi mieć rozszerzone atrybucje. Niektóre sprawy prawodawcze i administracyjne niepotrzebnie zarezerwowane zostały dla reprezentacji wspólnej w Peszcie. Cierpią na tem interesa Dalmacji, Sławonii i Krocacji. Forma wspólnej reprezentacji nie jest właściwą. Roczna kwota stale wyznaczona czyni autonomję bezowocną. Kwota nie zmienia się, podatki wzrastają. Stanowisko bana musi być wzmocnione w myśl §§ 47 i 50 układu pojednawczego. Sejm węgierski powinien wybrać ze swej strony deputację regnikolarną do przejęcia układu pojednawczego. Kroaci dziękują królowi za zniesienie zarządu wojskowego na Pograniczu. Co do Dalmacji żądają aby sejm tego kraju wysłał deputację dla rozwiązania kwestji obchodzących obie strony. W końcu wyrażają uczucia przywiązania do tronu. Projekt wyszedł od narodowców: Unjoniści przyjęli go w powyższej osnowie. Adres we wtorek doręczonym zostanie królowi.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 9-go lipca, g. 11 m. 30 z rana.

Wersal, 8-go. — Ratyfikacje konwencji francuzko-niemieckiej wymienione w poniedziałek. Minister skarbu wnosi projekt nowej pożyczki pięcio-procentowej na sumę trzech miliardów. W projekcie rząd upoważnionym zostaje do porozumienia się z Bankiem francuzkim i Gruppami bankierskimi względem zaliczeń które obracane będą na częściowe spłacanie kontrybucji.

Madryt, 8-go. — Rząd zaciągnął pożyczkę 40 miliardów (!) (milionów) u Banku paryżkiego.

(Telegram ten podajemy pod ostatniemi wiadomościami nadeszłemi wczorajszą pocztą. Nosi on datę o 48 godzin wcześniejszą.) (Przyp. Red.)

Zemsta Mandaryna.

Kilka lat temu młody człowiek znany dobrze z niezwykłej rozrzutności w High-life paryżkiem, zwany Francis Ferady, ujrzał się pewnego dnia bez grosza, P. stanowią więc opuścić Francję, udał się do Chin. i wylądowawszy w Foo-Chof został bardzo dobrze przyjęty przez jedną ze znakomitości tamiecznych mandaryna Li.

Ferady zakochał się wkrótce w córce mandaryna, która jakkolwiek chińskiego pochodzenia była bardzo ładna. Francuz zyskał wzajemność i pomimo oporu ojca nastąpił ślub.

Po kilku jednych miesiącach pożycia, Ferady umknął potajemnie, zabrawszy jednak poprzednio z pałacu teścia mnóstwo kosztowności i drogocennych sprzętów. Li dowiedziawszy się o tej ucieczce zwołał czajem chińskim rozzerznął sobie brzuch, a młoda małżonka umarła ze zmartwienia.

Miesiąc temu Ferady powróciwszy do Paryża spotkał tam pannę Celinę B. w której już kochał się poprzednio.

Poprosił więc o jej rękę i prośba otrzymała pomyslny skutek.

Ferady najął piękne mieszkanie przy ulicy d'Aumal i ozdobił je różnemi rzadkościami i drogocennymi sprzętami, jakie z Chin z sobą przywiózł.

Pomiędzy innemi w pokoju sypialnym umieścił on lalkę porcelanową, która była wprost portretem mandaryna Li, odznaczającym się wielkim podobieństwem rysów.

W chwili kiedy obaj małżonkowie weszli do pokoju sypialnego, wydało się młodej oblubienicy, że Ferady jest bardzo niespokojny i zdenerwowany.

Redaktor Julian Stankowski.

— Co ci jest Francis, zapytała siadając przy nim na kanapce, skąd ten niepokój w dniu takim jak dzisiejszy?

Ferady nagle powstał z miejsca z miną obłąkaną.

— Patrzaj, rzekł zduszonym głosem, skazując na lalkę, jak ona dziwnie porusza głowę?

— Przestraszasz się Francis, zawołała młoda kobieta.

— Patrz! patrz! jak zwraca ciągle głowę na prawo i na lewo... a cały zakrwawiony... o! to zemsta, straszna zemsta!

— Pani Ferady przerażona wybiegła z krzykiem z pokoju. Zbliżyli się służący, ale w chwili kiedy mieli wchodzić do sypialni rozległ się szczeł stłuczonej porcelany.

Portret mandaryna Li z półki na której stał spadł na Feradego, którego zastano leżącego w strudze krwi z głową okropnie poranioną. Nazajutrz umarł.

— Doktor Levittoux przeniósł mieszkanie z ulicy Niecałej na ulicę Mazowiecką wprost kościoła ewangelickiego do domu hr. Krasieńskiego, gdzie apteka; przyjmuje chorych jak zawsze do 9-ej rano i od 2-ej 4-ej po południu, niezamierzony bezpłatnie. — 6507 —

— Wysłuchony lekarz powiatu, przytem akuszer Komaniewski, przybył do miasta Warszawy i mieszkać będzie przy ulicy Podwał Nr. 7, gdzie chorych od godziny 9-ej do 10-ej zrana, i od 2-ej do 3-ej po południu przyjmować będzie. (1-3) — 6492 —

— Marcin Rosenfeld, lekarz, przeniósł mieszkanie z ulicy Królewskiej na ulicę Marszałkowską pod Nr. 41 (nowy) naprzeciw fabryki La Ferme. Przyjmuje chorych do godziny 9 ej zrana, i od 3-ej do 5 ej po południu. (1-3) — 6538 —

— Doktor Groer, Naczelny Lekarz Szpitala Ś go Duchy wyjechał onegdaj z żoną zagranicę. — 6482 —

— Doktor Medycyny Julian Zajczkowski wyjechał zagranicę. (1-1) — 6440 —

— Rejent, Wincenty Helman, przeniósł swą kancelarię z ulicy Miodowej, na ulicę Śto-Jerską, pod Ner 16ty, naprzeciwko Trybunału Cywilnego, do domu, w którym mieszka W. Szadkowski Komornik, do mieszkania poprzednio przez Wgo Szyplnickiego Adwokata zajmowanego. (1-3) — 6542 —

— Wojciech Sommer Agent przysięgły Giełdy Warszawskiej przeniósł mieszkanie z ulicy Elektoralnej na ulicę róg Marszałkowskiej i Królewskiej do domu W-go Em. Wolffa Nr 79, mieszkania zaś Nr 2. (1-3) — 6503 —

W Szpitalu Dzieciątka Jezus

udziela bezpłatnie porady na

Choroby wewn.: Dr Anteki, codzień od g. 9 do 10 rano.
Choroby zewn.: Dr Orłowski, codzień od g. 9 do 10 rano.
Choroby organów moczopłciowych od godz. 11 do 1 1/2, Dr Orłowski we Wtorki, Czwartki i Soboty; Dr Waszebor w Poniedziałki, Środy i Piątki,
Wejście przez drzwi główne od placu.

OGŁOSZENIE.

Z upoważnienia Władzy wyższej, z dniem 1 (13) Lipca r. b., otwartym zostanie przy ulicy Śto-Jerskiej w domu W-go Krupckiego Nr 24, mieszkania 1, **Zakład zajęć i zabaw pożytecznych dla małych dzieci.** Zapis rozpocznie się od dnia 19 (1) Lipca r. b. w temże mieszkaniu, od godziny 10 do 12 zrana i od 4 do 6 po południu.
6237 — (4-6)

Rossyjskie

POŻYCZKI PREMIOWE

z roku 1864,

których ciągnięcie odbędzie się dnia 1 (13) Lipca r. b. z wygranemi głównemi rs. 200,000, 75,000, 40,000, nabyte i od amortyzacji ubezpieczyć można w Kantorze moim. Nadmieniam jeszcze, iż sprzedaje takowe z wypłatą na raty, których termin i wysokość kupujący podług życzenia naznaczyć może. Od niewieszanej summy liczyć będą 6 od sta. Kupony zaś bezwarunkowo nabywającemu pożyczkę oddane będą.

JÓZEF LEWITA,

Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich. przy rogu ulic Wierzbowej i Niecałej. (4-6) — 6401 —

KANTOR DOMU

G. OLLENDORFF następcą

(H. Olleendorff Nachfolger)

przeniesiony z d. 9 Lipca r. b. na ulicę Królewską do domu Schuppego Nr 37, w podwórzu pierwsze pietro na lewo.

Interes Spedycyjny, Inkasowy i Agentury. Wystawia akredytywy na Berlin i Paryż. Agentura Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od gradobicia, założonego w roku 1871. (2-3) — 6491 —

Kantor Domu Handlowego

K. Lenz, Rojewski et Comp. z dniem 1 Lipca r. b., przeniesiony został do domu JW-go Witkowskiego, przy ulicy Niecałej Nr 614c, nowy Numer 2. (1-3) — 6613 —

Urząd Starszych

Zgromadzenia Piwowarów.

Ma honor zawiadomić Członków Zgromadzenia, że Sesja roczna odbędzie się w dniu 1 (13) Lipca r. b. o godzinie 4 po południu, w Sali Magistratu miasta Warszawy. (1-3) — 6539 —

DOLINA SZWAJCARSKA.

Program Koncertu Symfonicznego

B. BILSEGO,

JUTRO

1. Uwertura z op. Rienzi, R. Wagnera, 2. Romans na skrzypce, L. Reethovena, wyk. solista skrzypiek p. Otto Lüstner; 3. Taniec Sylfid z op. Faust, Hektora Borliozza; 4. Tasso, Lamento e Triumfo. Utwór symfoniczny Fr. Liszta; 5. Suite E-moll (Nr 2), Fr. Lachnera: a) Introdukcja i Fuga; b) Andante, c) Menueto, d) Intermezzo, e) Giga; 6. W Tatrach, fantazja pastorałna Żeleńskiego (na powszechne życzenie); 7. Nad pięknym modrym Dunajem, walc Straussa; 8. Wieczór, romans Moniuszki, solo na trąbce wyk. p. Speer; 9. Aus der Heimath, polka mazurka Straussa. Początek o godzinie 6 1/2. — Wejście 30 kop. W razie niepogody Koncert odbędzie się w sali.

ALKAZAR TEATR NIEMIECKI pod dyrektcją Pani LEOPOLDYNY LUKATSY.

Dzisiaj we Wtorek: **Der Diplomatische Cancan** (Dyplomatyczny Kankan), komedia w 1 akcie. — **Taub mus er sein** (On musi być głuchym), farsa w 1 akcie. — **Die Schöne Galathe** (mit neuer Besetzung), operetka w 1 akcie.

ELDORA DO: TOWARZYSTWO artystów DRAMATYCZNYCH pod dyrektcją Pawła Rajewicza.

Dzisiaj we Wtorek: **Polowanie na męją** komedia w 2 ch aktach. — **Milostki Ulańskie**, operetka w 1 akcie i **Tańce**. Jutro we Środę: na Benefis Stanisława Krzesińskiego i Aleksandra Bojemskiego. **Zareczyny przed frontem** czyli **Tambor'major i Markietanka**, romantyczna komedjo-opera w 3 aktach z francuzkiego, tłumaczenie J. Aśnikowskiego.

OPERA WŁOSKA

w teatrze zwanym

RAPPO.

Dzisiaj: **W APOJ MIŁOSNY**

TEATR LETNI.

Dzisiaj: **Życie Paryżkie** — Jutro:

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 9 Lipca 1872 roku.

	Ządano	Placono
	RUBLE I KOP. SR.	
Półimperjały Ros. rs. — kop. —		
Dukaty Hol. rs. — kop. —		
Ruskie talary w biletach rs. — k. —		
Austryjackie floreny w biletach k. —		
Oblig. skarbowe 100 rs. (od kup.)	94	55 94 25
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100	93	55 93 25
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	93	65 93 30
Listy Zastawne miasta Warszawy	89	90 89 60
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	— 78 70
Oblig. Tow. Kredyt. Ziemińskiego	—	— 100 —
Obligacje kolei żel. Terespolskiej	—	— — —
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	—	— — —
Nowa Ros. poź prem. z r. 1864	—	— — —
" " " " ostempl.	—	— — —
" " " " z r. 1866	—	— — —
" " " " ostempl.	—	— — —
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	—	— 96 —
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej	500	— 77 50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel.	—	— — —
Akcje Drogi żel. War.-Teresp.	120	50 119 75
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250	—	— — —
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	— — —
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	139	— 137 50
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej	—	— 106 —
Akcje T. Ezaniek i Łaźni 500	520	— 517 —
3/50 Listy zastawne rossyjskie	—	— — —
Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 18 1/2		
Od Likwidacyjnych kop. 42 1/2		
Od Listów Zastawnych nowych kop. 23 1/18		
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 136 1/2		
Berlin; Weksel 100 tal. — d. rs. 109 k. 50 sr. 109 k. 20		
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 38 rs. 7 k. 36		
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 5 rs. — k. —		
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 98 k. 40 rs. 98 k. 10.		

— Ceny Targowe Warszawskie — Z dnia 8 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 8 kop. 25 do rsr. 9 kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 4 kop. 90 do rs. 5 kop. —; jęczmienia 2 i 4-go rsr-dowego rs. — kop. — do rs. — kop. —; owsa rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 55; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofie rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 35; siana od kop. 22 1/2 do 30; słoma od kop. 12 1/2 do kop. 15.

— Winteresie okowity nie było transakcji.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 6, c. 9.

— Z powodu zakładania nowej pompy do maszyny gazowej, dzisiejszy Dodatek do Kurjera, włącza się do jutrzejszego numeru.

Wydawca Gustaw Gebethner.